

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk. z odb. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wrócić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niedź będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Müllenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na środę 21 września 1927 r.

Nr. 219.

Co pisze p. Pischke?

(C. P.) Choć III Kongres genewski mniejszości narodowych odbywał się parę tygodni temu, prasa niemiecka zajmuje się nim w dalszym ciągu. Bez przesady można powiedzieć, że z tego co w tej sprawie już napisano, dałoby się ułożyć gruby tom, traktujący tylko o byłym kongresie.

Część z tych głosów niemieckich kieruje się wyraźnie przeciwko Związkowi Mniejszości Narodowych w Niemczech, zwłaszcza przeciwko mniejszości polskiej w Niemczech, jako najsilniejszej. Zarzuty, jakie przy tej okazji są podnoszone, są tak bezmyślne, iż nie warto jest o nich pisać. Jeżeli się jednak mimo to nimi zajmujemy, chodzi nam tylko o wykazanie ich istotnego charakteru.

W dniu 12-go września w piśmie „Senftenburger Generalanzeiger“ ogłosił swój artykuł na Sejm p. H. Pischke, w którym starał się te zarzuty swoim czytelnikom niemieckim na stół położyć.

Pan Pischke stwierdza na wstępie z żalem, iż były, ostatni kongres nie mógł rozwinąć swych prac w pożądanym kierunku, że praca jego utykała i ostatecznie zakończyła się wystąpieniem mniejszości z Niemiec, z organizacji kongresu. Stało się tak, dzięki uderzeniu, które przeciwko niemu podjęły mniejszości z Niemiec „pod wodzą Polaków“. Dzięki im właśnie ostateczna, statutowa praca kongresu została powstrzymana. W ten sposób zahamowany został rozwój tego „Parlamentu mniejszości“, który przed całym światem miał podnosić skargi mniejszości i ich żądania.

Wszystkiemu temu winni są, oczywiście, Polacy w Niemczech, którzy wspólnie z Duńczykami i „Wendami“ stworzyli Związek Mniejszości Narodowych „skonstruowali“ mniejszość fryzyjską i litewską, aby potem urządzić „Kleinkrieg“ przeciw Niemcom. Wszystko czyniąc w tym kierunku utworzyli organ swój „Kulturwehr“, stając w „ściślejszej łączności“ ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich w Polsce. Ponieważ zaś Polska prowadzi przeciwko swym mniejszościom „eine raffiniert grausame Politik“, ponieważ wobec tego kongres i cała polityka mniejszościowa jest jej niepotrzebna, stąd dla p. Pischke jest już jasne, iż cały Związek jest niczem innym jak tylko „Die vorgeschobene Truppe des polnischen Westmarkenvereins“. Zresztą — kończy p. poseł — wystarczy obejrzeć się na to, co się dzieje w Europie, aby się zorientować, iż zachowanie Związku jest tańcem jednej z wielu lalek, którą kieruje Paryż.

Tak oto rozmyśla sobie o Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, a z nim jego przeciwi czytelnicy, pan Pischke. W tym samym artykule załamuje on ręce z powodu ucisku 40 milj. mniejszości narodowych w Europie, choć — o ile wiemy — ani razu nie załamał rąk nad uciskiem Mniejszości narodowych w Niemczech.

Czy warto odpowiadać na zarzuty p. Pischke i jemu podobnych. Stanowczo — nie. Mają one przecież charakter wyraźny, chcą bowiem opinii i władzy narzucić pogląd, iż cała działalność Związku Mniejszości Narodowych „pod wodzą Polaków“ kierowana jest przez Polskę, Paryż może nawet, przez samego Poincarę, czy też przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, którego cały stosunek do nas opierał się na użyczeniu nam pomocy kulturalnych jak książek lub organizowanie wyjazdu dzieci naszych na wakacje do Polski.

Pan Pischke czyta pisma polskie, wychodzące w Niemczech i mógł z nich doskonale dowiedzieć, jakie były istotne przyczyny, które spowodowały wystąpienie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech wraz z innymi grupami z Kongresu. Mógł się z tych pism również dowiedzieć, iż Związek zawsze gotów jest podjąć przerwana współpracę z innymi, jeśli ideowo będzie to możliwe. Ale o tym wszystkim p. Pischke nie pisze, gdyż chodzi mu o jedyny cel — wywołanie wrażeń, iż Polacy w Niemczech są narzędziem w rękach polityki innego państwa. Dlatego charakter całego artykułu nazwalibyśmy wyraźnym, gdyż jak się każdy domyśla — do wyrażenia jego zamierza.

Możemy uspokoić jednak autora artykułu, iż władze nasze doskonale znają naszą działalność nie od dziś, ale od szeregu lat i że bez jego pomocy więdzą, jak się mają na nią patrzeć. Insynuacje p. Pischkego — mamy nadzieję — pozostaną zwykłą musztardą poobiedzie wyprodukowaną w firmie „Senftenburger Generalanzeiger“.

Przegląd polityczny.

Polska

Polacy na konferencji handlowej.

Rio de Janeiro. Delegacja polska brała czynny udział w trzech komisjach międzyparlamentarnej konferencji handlowej, a mianowicie w komisji emigracyjnej, finansowo-handlowej i rolniczej. Wnioski prezesa delegacji sen. Lubińskiego w sprawie kredytu rolnego rozwinięte w specjalnym referacie oraz wnioski sen. Kurnatowskiego ustalające zasady, że następstwem konwencji emigracyjnych winny być konwencje handlowe, zostały przyjęte jednogłośnie przez plenum konferencji. Konferencja przyjęła również poprawkę posła Łepki do wniosku francuskiego o współdziałanie pomiędzy bankami emisyjnymi poszczególnych państw.

Część delegacji polskiej zaproszona przez wiceprezydenta republiki, udaje się do stanu Minas Geraes, część zaś zwiedza stan San Paulo, poczem odwiedzi kolonie polskie w Paranie.

Senat polski zbierze się w czwartek.

Najbliższe posiedzenie Senatu postanowiono odbyć w czwartek dnia 22 b. m. Porządek dzienny zostanie ustalony dopiero na następnym posiedzeniu konwentu, który wyznaczono na środę dnia 21 b. m. W dniu zebrania się Senatu toczyć się będą, zrana przed posiedzeniem, obrady komisji senackich.

Kopiec dla generała Sowińskiego w Warszawie.

Pod przewodnictwem starosty Strojckiego odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego w sprawie usypiania na Woli kopca ku czci gen. Sowińskiego i żołnierzy poległych na Woli.

Po krótkiej dyskusji postanowiono wciągnąć do akcji tej najszerze warstwy społeczeństwa, a więc duchowieństwo, przedstawiciele ciał ustawodawczych, rządu, wojskowości, prasy, zakładów społecznych, kulturalnych, sportowych i t. d.

Rozbudowa nowego Chorzowa pod Tarnowem.

Agencja Wschodnia donosi: Postęp robót w zakładach chorzowskich pod Tarnowem jest coraz bardziej widoczny. Tor kolejowy z kilku bocznicami ukończono; budowa spoczywała w ręku przedsiębiorstwa prywatnego pod zarządem kolei. Prowizoryczne (tymczasowe) budynki administracyjne są już gotowe. W budowie pozostaje 18 budynków mieszkalnych i administracyjnych. Przeprowadza się wstępne prace co do zaprowadzenia wodociągów i przewodów elektrycznych. Specjalny rurociąg z Dunajca ma dostarczać 9 000 m. wody na godzinę do przyszłej chłodni.

Linja kolejowa Kalety — Gdynia.

W związku z budową nowej linii kolejowej, biegnącej z Zagłębia Węglowego po przez Kalety, Herby, Inowrocław i Bydgoszcz do Gdyni przystąpiono do prac nad budową łącznicy dwutorowej odcinku Kapuścisko Małe — Rynkowo — Maksymilianów. Prace postępują w szybkim tempie, tak, iż jeszcze w roku bieżącym spodziewać się należy całkowitego ułożenia obu torów. Od wiosny przyszłego roku począwszy prowadzone mają być wyteżone roboty na całej długości linii Bydgoszcz—Gdynia, przy czym zatrudnionych ma być jednorazowo 10 tysięcy robotników.

Niemcy

Echa mowy Stresemanna.

Berlin. Pat. Jak donosi prasa tutejsza, minister Stresemann oświadczył w piątek po swoim prze-

mówieniu do przedstawicieli prasy światowej, w odpowiedzi na zapytanie jednego z dziennikarzy francuskich, czy Niemcy mają zamiar poruszyć sprawę ewakuacji Nadrenji na podstawie paragrafu 19 Ligi Narodów, że sprawa ta była dotychczas załatwiana na podstawie porozumienia mocarstw locarneńskich. Minister wyraził nadzieję że w tym samym kole uda się doprowadzić całą sprawę do zadawalającego rozwiązania.

W samym przemówieniu Stresemanna ogólną uwagę zwrócił namiętny ton i obel— słowa, stosowane pod adresem pacyfistów niemieckich, a przede wszystkim profesora Foerstera oraz Mertensa. W związku z tem „Vorwaerts“ oświadcza, że tego rodzaju ostre i brutalne zwroty przemówienia ministra były nie na miejscu i obniżyły poziom dyskusji. Minister Stresemann, zdaniem dziennika, niepotrzebnie nazwał tych ludzi, wobec których należy tylko wzruszyć ramionami, aż „łajdakami i gałganami“.

Groźba strajku górników w Niemczech.

Berlin. Acht Uhr-Abendblatt donosi, że w kopalniach węgla środkowych Niemiec zanoszą się na wielki strajk. Górnicy postawili żądanie 10-procentowej podwyżki płac. Właściciele kopalni żądanie to kategorycznie odrzucili, wobec czego od 14-go bm. rozpoczęło się zbiorowe wręczanie wypowiedzenia pracy przez górników. Wręczanie tych wypowiedzeń trwać będzie do 25-go b. m., na koniec września zaś przewidywane jest urządzenie strajku, który obejmie około 80 000 robotników.

Dziwne naprężenie.

Berlin. Kreuzzeitung potwierdza wiadomość, iż do Niemiec przybywa 21 oficerów litewskich w celu studjów wojskowych. Dziennik zaznacza, iż chodzi tu o studia radjowe i elektrotechniczne. Fakt przybycia oficerów litewskich do Niemiec daje dużo do myślenia, zwłaszcza wobec rzekomo naprężonych stosunków litewsko-niemieckich.

Liga Niemcy i rozbrojenie.

Genewa. Minister Stresemann przyjął w piątek wieczorem dziennikarzy, którym przedstawił stanowisko Niemiec wobec Ligi Narodów oraz wobec prac tegorocznego Zgromadzenia Ligi. P. minister Stresemann stwierdził m. in.:

— Jeneralne rozprawy Zgromadzenia Ligi były w wysokim stopniu pożyteczne, albowiem umożliwiły swobodną wymianę poglądów w sprawie sposobu i dróg do utrwalenia pokoju. Polityka zagraniczna Rzeszy, dążąca do porozumienia ze wszystkimi narodami, została zaaprobowana nie tylko przez stronnictwa, reprezentowane w Rządzie, lecz również przez przeważającą większość opozycji. Przystąpienie Niemiec do fakultatywnej klauzuli o obowiązkowym rozjemstwie Haskiego Trybunału Między narodowego jest powszechnie uważana za fakt o doniosłym znaczeniu. Oświadczenia p. ministra Brianda pozwalają mieć nadzieję, że również i Francja wycofa swoje zastrzeżenia, z którymi dotychczas wiązała sprawę przystąpienia do tej klauzuli statutu Trybunału Haskiego.

Następnie p. minister Stresemann w sposób stanowczy zwrócił się przeciwko zawartym w niektórych dziennikach francuskich zarzutom, jakoby polityka pokojowa Niemiec oraz ich stanowisko wobec Ligi Narodów i wobec traktatów locarneńskich było nieszczerze i jakoby poza nimi kryły się zgola inne zamiary. Szczególnie ostro potępił p. Stresemann oskarżenia i oszczerstwa z jakimi wystąpił w niemieckim czasopiśmie Menschheit prof. Foerster i Merters.

Co się tyczy prac Ligi Narodów dotyczących przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, to minister Stresemann zapowiedział, iż delegacja niem. zajmie stanowisko w tej sprawie na plenum Zgromadzenia Ligi. Niemcy są w najwyższym stopniu zainteresowane w rozbrojeniu powszechnym, które było przewidziane w Traktacie Wersalskim i który stanowi przyszłość Ligi Narodów.

Neutralność Luksemburga.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Genewy, że w najbliższych dniach spodziewać się należy za-

rykańskich. Amerykanie z generałem Persingiem i przywódcą legionistów Savage'em na czele wkroczyli przez odświętnie udekorowane miasto. W Paryżu czynią się gwałtowne przygotowania do uroczystości Amerykańskiego Legionu.

Jezyk niemiecki w szkole francuskiej.

Paryż. „Le Journal“ donosi ze Strassburga, że rektor tamtejszej akademii przesłał do odpowiednich urzędów okólnik, zmierzający do zaprowadzenia języka niemieckiego w szkołach początkowych.

Bohaterskim synom Francji.

Verdun. Marszałek Pétain w obecności ministra Marin'a i byłego ministra Maginot'a oraz licznych delegacji byłych kombatanatów francuskich i zagranicznych, dokonał otwarcia w Douaumont nowej kostnicy w asyście biskupów i arcybiskupów. Kondukt żałobny, w którym prowadzono 1002 trumny z prochami nieznanych żołnierzy z każdego odcinka pola bitwy wyruszył z prowizorycznej kostnicy do miejsca wiecznego spoczynku w nowej kostnicy. Podczas uroczystości wygłoszono szereg przemówień. M. i. zabrał głos Pétain, który zaznaczył, że duch Verdun, który stworzył tyle wielkich czynów musi być dla Francji podstawą życia społecznego i obowiązku wojskowego.

Anglja

Rokowania angielsko-sowieckie.

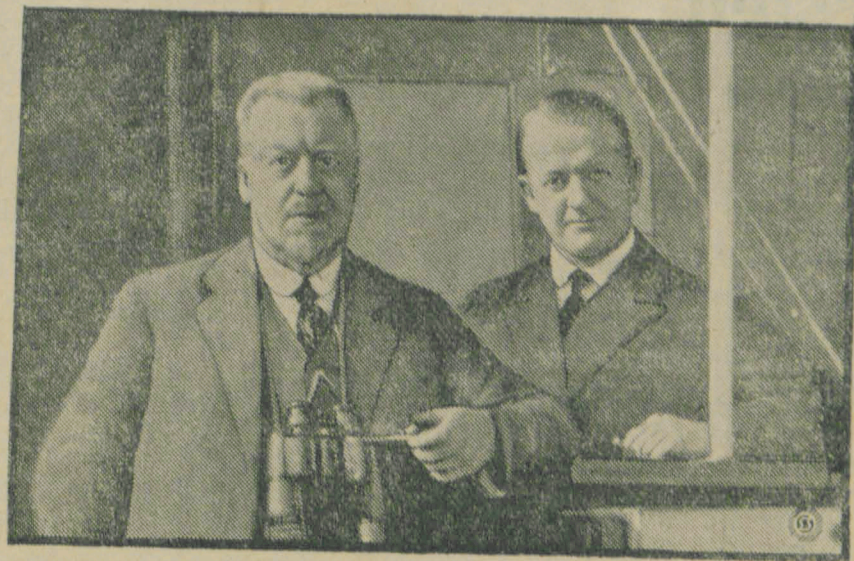
Londyn. Pat. Dyplomatyczny korespondent Westminster Gazette podaje, że podjęte zostały jeszcze przed paru tygodniami wstępne rokowania pomiędzy Anglią i Rosją, aby na podstawie oświadczenia p. Chamberlaina, iż zawarcie porozumienia z Rosją jest możliwe w każdej chwili, stworzyć podstawę do nowego uregulowania stosunków rosyjsko-angielskich. Rząd sowiecki miałby przede wszystkim zawrzeć umowę w sprawie zaspokojenia żądań obywateli angielskich, zainteresowane handlem z Rosją, miałby udzielić Rządowi Rosyjskiemu na normalnych warunkach kredytu dla rozwoju przemysłu rosyjskiego, wreszcie w wyniku ostatniej fazy rokowań nastąpiłoby wznowienie stosunków dyplomatycznych między obu Państwami.

Szczęśliwy powrót.

Londyn. AW. Pilot irlandzki Mac Intosh i mjr. Frizmaurice, którzy na samolocie Princessa Xenia podjęli nowy lot przez Atlantyk, w późnych godzinach wieczornych zmuszeni zostali wobec panującej nad Oceanem Atlantyckim mgły i opadów wrzec się zamiaru lotu transatlantyckiego i powrócić. Pilotom udało się szczęśliwie wylądować w pobliżu wybrzeża południowo-irlandzkiego.

Kongres sjonistów niezadowolony z Anglii.

Bazylea. Pat. Zakończył tu obrady 15-ty kongres sjonistyczny. W kongresie, który trwał 13 dni, wzięło udział 300 delegatów 40 krajów. Kongres zajmował się głównie ustaleniem wytycznych po-



Zepelinami przez Atlantyk.

„Od roku 1930 rozpocznie się komunikacja zepelinami pomiędzy Europą a Ameryką“. Tak powiada dr. Erkener, który już w roku 1924 przeleciał Zeppelinem do Ameryki. Obecnie buduje się w Friedrichshafen największy statek powietrzny, którym dr. Eckener przelecieć chce z Hiszpanji do Południowej Ameryki i z powrotem. Od roku 1930 nastąpić ma regularna komunikacja 2 razy w tygodniu

czterema zeppelinami. Za 10 lat cały system dróg lotniczych łączyć będzie świat. Załoga wynosić ma 30 chłopca, liczba podróżujących 100 osób, tak że podróż nie będzie droższa jak okrętem.

Na obrazu dr. Eckener w czasie podróży do Ameryki południowej, gdzie pragnie zjednać przychylność dla swoich zamiarów.

lityki sjonistycznej wobec władzy mandatowej, jakoreż sprawcą obecnego przesilenia gospodarczego w Palestynie. Większość kongresu przyjęła politykę prezydenta organizacji sjonistycznej Weizmana, wyraziła jednak cały szereg skarg przeciwko Anglii z powodu niedostatecznego poparcia akcji odbudowy siedziby narodowej żydów w Palestynie. Kongres przeprowadził cały szereg reform organizacyjnych i uchwalił budżet roczny kwocie 850 tys. funtów szterlingów. Na prezydentów w Palestynie Kongres przeprowadził ponownie Weizmana i Sokolowa. Następny kongres odbędzie się za 2 lata.

Chiny

Wojna marszałków.

Zjednoczeniu Chin przeszkadzają marszałkowie. Prowadzone od kilku tygodni rokowania pomiędzy przedstawicielami obozu nankińskiego i hankouskiego, o stworzenie wspólnego frontu wojskowo-politycznego południa Chin, nie doprowadziły dotąd do żadnych wyników. Różnice zdań pomiędzy obozami uniemożliwiają jak dotychczas jakąkolwiek łączność.

Poważną rolę w tych trudnościach odgrywają tarcia z powodu bezwzględnej dumy marszałków. Propozycja obozu hankouskiego mianowania na stanowisko głównodowodzącego wszystkich sił zbrojnych Chin południowych, gen. Fenga, nie została urzeczywistniona. Według doniesień pism pekińskich nie dopuścił do tego gen. Feng. Jednocześnie generał ten knuje podobno na obszarze rządu han-

kouskiego, gdzie istnieje przeciwko Fengowi coraz p. ważniejszy opór.

Powstanie żywiolów komunistycznych, które rozpoczęło się w Nanczanie, dotąd jeszcze nie zostało stłumione. Znaczniejsze oddziały powstańcze włościan oraz wojsk chińskich pod dowództwem Lun Ho natarciem zdobyły Wu Han.

Japonja

Wycieczka akademikow japonskich.

Warszawa. W piątek pociągiem z Berlina przyjechała grupa akademikow japonskich, zwiedzających Europę. Są to przeważnie studenci uniwersytetów w Tokio, Osaka i Hokkaido.

Academicow japonskich powitał w imieniu Towarzystwa Polsko - Japonskiego mecenas Henryk Janczewski.

W ciągu dnia goście japonscy zwiedzali miasto, a wieczorem byli przyjmowani przez japonskiego attache militaire p. Higuchi. W dniu dzisiejszym japonska młodzież akademicka opuszcza Warszawę, jadąc dalej, do Moskwy.

Zaloba w Japonji.

Londyn. ATE. Rząd japonski wobec katastrofy, jaka nawiedziła Japonję, nakazał zalobę narodową. Dwa tysiące żołnierzy przeskakuje gruzami domów, z których wydobyto już 400 zwłok. W pobliżu Nagasaki, podczas cyklonu, ucierpiało 500 łodzi rybackich. Dwudziestu pięciu rybaków utonęło. W Kawachi powódź zniszczyła 12 hoteli.

Czy człowiekowi potrzebne są ręce?

„Czy człowiekowi potrzebne są ręce? — Czy można się w życiu bez rąk obejść?“ Pytania takie wydadzą się napozór conajmniej dziwnymi, jeśli nie wręcz nierozsądnymi. „Bo jakżeż — spyta każdy — jakżeż można mieć co do tego jakiegokolwiek wątpliwości? Oczywiście ręce są nam potrzebne. Bez rąk człowiek żyćby nie potrafił“. A jednak, okazuje się, pogląd taki jest niesłuszny. Bo oto w Pradze czeskiej żyje człowiek, młody, energiczny Czech, p. Franciszek Filip, który urodził się bez rąk i pomimo swego kalectwa daje sobie w życiu radę conajmniej tak dobrze, jak każdy normalny człowiek. Choć niema on i nigdy nie miał rąk, p. Filip z łatwością wykonuje wszystkie czynności, jednym słowem robi wszystko, co inni, normalni ludzie. A nawet robi on jeszcze więcej, bo przecież nie każdy umie kierować samochodem, nie każdy zajmuje się stolarstwem artystycznym, nie każdy wreszcie jest biegłym pisarzem na maszynie. Być może, że wszystko to, co tutaj mówimy wyda się czytelnikowi fantastycznym, a jednak jest to najrealniejsza w świecie prawda.

Z p. Filipem spotkałem się w tych dniach w pewnym praskim zakładzie fotograficznym. „Człowiek bez rąk“ chętnie wyraził zgodę na zademonstrowanie przed aparatem fotograficznym swej sztuki.

Franciszek Filip jest jeszcze młodym bardzo człowiekiem. Liczy lat zaledwie 24 i robi częściowo wrażenie niedojrzałego jeszcze chłopca. Ale jego oczy — oczy człowieka dojrzałego i myślącego — zdradzają niepospolitą energję. P. Filip bardzo jest uprzejmy, jego uśmiech — ujmujący. W całej postawie, ruchach, mowie, ma on coś tak stanowczego, i tyle pewności siebie, że rozmawiając z nim, mimowolnie zapominamy, iż mamy przed sobą człowieka bez rąk.

Pan Filip z wielką uprzejmością opowiada nam historję swego życia. „Kaleką jestem od urodzenia, gdyż na świat przyszedłem bez rąk. Być może, że właśnie dlatego nogi moje rozwijały się inaczej, niż u ludzi normalnych. Urodziłem się dnia 20 lutego 1904 roku w wiosce Jamno n. Orlicą. Już jako dziecko stałem się przyzwyczać swe nogi do podwój-

nej pracy. Z jednej strony miały one mi służyć, jak wszystkim in. ludziom, do chodzenia, z drugiej zaś zastąpić mi miały ręce. Po ukończeniu lat 7 zaczęłem chodzić do szkoły. Dziś jeszcze z prawdziwą wdzięcznością wspominam swego nauczyciela Cyte, który nauczył mnie pisać...“

Mimowoli przerywamy w tym miejscu opowiadającego: „A czem pisać?“ Pan Filip uśmiecha się i na pytanie nasze odpowiada pytaniem:

„A jak pan myśli? — Natrualnie nogą! — Miałem 9 lat, kiedy przyjęto mnie do schroniska dla kalek imienia Jedliczki, gdzie nauczyłem się rozmaitych rzemiosł. W roku 1918 opuściłem schronisko i wstąpiłem do t. zw. „Bakulawej drużyny“, — to jest związku młodzieży, posiadającej wady fizyczne, i pomimo to pragnącej własną pracą zarabiać na chleb.

Wkrótce potem wstąpiłem do prywatnej szkoły handlowej, którą ukończyłem w przepisany termin. Obecnie jestem właścicielem sklepu, w którym sprzedaje przedmioty artystyczne. Prócz tego urządzam w szkołach odczyty o sztuce życia bez rąk i demonstruję młodzieży zręczność swych nóg, ktorými — powtarzam, — potrafię robić wszystko...“

W tej chwili Filip szybko wyjął nogę z bucika, uniósł ją cokolwiek i, uchwyciwszy palcami stojące obok krzesło, postawił je przy stole i usiadł.

„Chciałby pan z pewnością wiedzieć — wywodzi dalej „człowiek bez rąk“ — z jakich względów nauczyłem się kierować samochodem?“ Skłoniły mnie do tego moje częste podróże po Czechosłowacji, gdyż niemal codziennie otrzymuję zaproszenia od kierowników rozmaitych szkół, bym przyjechał wygłosić odczyt o swej sztuce życia. Muszę wobec tego mieć możność szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Dlatego to przed trzema miesiącami kupiłem sobie samochód Forda i w krótkim czasie nauczyłem się nim kierować. Pedałami i hamulcami kieruję dużym palcem i piętą lewej nogi, a w prawej trzymam kierownicę.

„Czy jest pan jedynym na świecie szoferem bez rąk?“ P. Filip skromnie uśmiecha się i odpowiada: „Zdaje się, że tak“. W najbliższym czasie występować będę jako szofer bez rąk w filmie. Obecnie, — jak już wspominałem, — jeżdżę wyłącznie samochodem Forda, ale kierować potrafię również wszystkimi innymi typami automobili.“

Opowiadanie p. Filipa było skończone, a „człowiek bez rąk“ przystąpił z kolei do demonstrowania swej sztuki.

Opowiadanie p. Filipa było skończone, a „człowiek bez rąk“ przystąpił z kolei do demonstrowania swej sztuki.

„Więc cóż mam panom pokazać? — pyta obecnych. Najpierw napiszę cośkolwiek na maszynie. Przecież sam zafatwiam całą swą korespondencję. Tylko że piszę, uderzając w klawisze nie palcami, lecz pałeczkami, względnie ołówkami, wtkniętymi między palce. Inaczej robić tego nie mogę, gdyż palce moje zbyt są dużo i szerokie.“

Na mały stolik stawiamy maszynę do pisania. P. Filip umieszcza między palcami nóg dwa ołówki i ku wielkiemu naszemu zdumieniu zaczyna szybko pisać.

„A teraz napiszę wam parę słów ołówkiem, mówi p. Filip, i na kawałku papieru zaczyna pisać po czesku: „Wielce szanowny panie...“ Przyglądamy się z zaciekawieniem, a zdumienie nasze jeszcze się potęguje. Bo istotnie, tak pięknego charakteru pisma mógłby pozazdrościć „człowiekowi bez rąk“ niedzielnym normalny człowiek.

„Złamał się ołówek“, odzywa się znienacka p. Filip.

„Pozwoli pan, że mu go zatemperuję“, przerywa mówiącego jeden z obecnych.

„Ale dziękuję serdecznie. Jestem przyzwyczajony sam wszystko robić. Sam się przecież myję, sam ubieram, sam sobie wiążę krawat, sam się golę, — więc i sam mogę sobie zatemperować ołówek. Prosiłbym tylko o scyzoryk.“

A za chwilę ołówek był zatemperowany.

Z kolei „człowiek bez rąk“ zademonstrował swą sztukę stolarską, a na zakończenie ogolił się w naszej obecności.

Po skończonym seansie zasiadamy do stołu, by zjeść podwieczorek. Wyciągam z kieszeni papierosnice. P. Filip szybko bierze „do nóg“ zapalki, i zapala mi papierosa.

Spędzamy jeszcze kilka minut na milej pogawędce z naszym ciekawym znajomym. A żegnając się myślimy sobie, że ten człowiek „nie opór“ nigdy w życiu... I to nietylko dlatego, że...

